Nr. 8. We Lwowie, sobota dnia 17 marca 1906.

CHWILA

Dziennik zbiorowy, wydawany przez czas strajku zecerów we Lwowie, staraniem wydawnictw: *Dziennik Polski, Gazeta Lwowska, Gazeta Narodowa, Kurjer Lwowski, Przegląd, Słowo Polskie, Wiek Nowy.*

Wychodzi codziennie o godz. 5 popołudniu. — Cena egzemplarza: we Lwowie 4 hal., w kraju 6 hal.

Przegląd polityczny.

Sprawa marokkańska.

Dyplomatom, zgromadzonym w Algecirasie sprawił nowy gabinet francuski przykrą niespodziankę: w instrukcyi, danej swym delegatom, zalecił żądać, aby na czele zorganizowanej po europejsku policyi marokkańskiej, stali oficerowie francuscy i hiszpańscy; jedynie pod tym warunkiem zgadza się rząd paryski na zamianowanie Szwajcara jeneralnym inspektorem policyi, oraz na to, że ona — zgodnie z wnioskiem austryackim będzie pozostawała pod bezpośredniem zwierzchnictwem sułtana. W sprawie bankowej nakazuje instrukcya delegatom francuskim żądać dla Francyi czterech udziałów w kapitale zakładowym banku i odpowiedniego wpływu w jego radzie nadzorczej, podczas gdy wszystkie inne państwa będą miały w tym banku po jednym udziale. Paryski ministeryalny dziennik „Temps“ zapewnia, że to są ostatnie warunki, od których Francya nie odstąpi.

Ustępstwa zaś, jakie Niemcy poczyniły w kwestyi bankowej, są następujące:

1. Francya ma otrzymać 3 na 15 udziałów bankowego kapitału. Żądała dla siebie czterech części całego kapitału, lecz Niemcy godziły się czas długi tylko na 2 części.

2. Bank ma funkcyonować pod nadzorem delegatów, mianowanych przez państwowe banki Anglii, Francyi, Niemiec i Hiszpanii — nie, jak Niemcy proponowały pierwotnie, pod międzynarodową kontrolą reprezentantów mocarstw w Tangierze.

W sprawie policyjnej pozostają Niemcy przy propozycyi austro-węgierskiej: Francya z Hiszpanią ma wykonywać nadzór policyjny w siedmiu miastach portowych; w ósmem mieście (Casablanca), dowództwo nad policyą marokkańską ma objąć generalny inspektor, który ma równocześnie być odpowiedzialnym szefem policyi i owych siedmiu miast, a ma być narodowości państwowej szwajcarskiej, holenderskiej lub szwedzkiej.

Port Casablanca znajduje się w odległości 210 mil angielskich od cieśniny Gibraltarskiej, nad oceanem Atlantyckim; do jego przystani mogą dochodzić największe okręty; miasto jest otoczone murami, ludności ma około 20.000.

Pozycye niemieckie zostały wniesione tydzień temu, 9 bm. Spodziewano się wtedy blizkiego końca konferencyi — t. j. bezzwłocznego przystąpienia do spisania ostatniego protokołu, podpisania go przez delegatów i niechybnej natychmiast ratyfikacyi ze strony reprezentowanych mocarstw. Tymczasem przekonano się niebawem w Algeciras, że w pozycyach, jakie jeszcze dzielą Francyę od Niemiec, tkwią daleko większe przeszkody niż z początku przypuszczano. Komisya referentów odbyła już kilka posiedzeń, lecz okazało się, że zarówno Francya jak Niemcy wróciły na poprzednio zajmowane stanowisko — nieprzejednane.

Jakież to są przeszkody? Przedewszystkiem, kwestya policyi w Casablanca. Słusznie czy niesłusznie, panuje przekonanie, że Niemcy usiłują ustalić w tym porcie przewagę swoich wpływów i stamtąd — „umiędzynarodowić“, a ewentualnie zniemczyć całą policyę marokkańską. Środkiem ku temu byłaby nominacya inspektora generalnego w osobie Szwajcara. Wiadomo zaś, że Szwajcarya ulega od lat kilku zupełnie wpływom dyplomacyi niemieckiej. Francya żąda przeto, ażeby Casablanca nie była wyłączona z pod regulaminu dla policyi reszty siedmiu portów,

Ale Niemcy na te nowe francuskie warunki przystać nie mogą, albowiem, jak to już Bülow powiedział, „kto w Marokku ma policyę, ten ma rząd, sąd i handel“ w tym kraju. Niezaprzeczenie, Niemcy dużoby dały, aby mogły z honorem wycofać się ze sprawy marokkańskiej, jednakże dobrze wiedzą, że jeżeli przystaną na francuskie warunki, po takiem butnem postępowaniu, to ogromnie zmaleją w oczach sułtana marokkańskiego, wszystkich jego poddanych i nawet wszystkich afrykańskich muzułmanów, a wskutek tego stracą także na znaczeniu handlowem, jest zaś to dla nich rzecz ogromnie ważna, ponieważ jak wiadomo — „ich przyszłość na morzach“. Właśnie z tego powodu ma dla nich wielką wartość sprawa marokkańska. Cały ich ustrój ekonomiczny, od którego zależy społeczny i polityczny, opiera się na wielkim przemyśle, pracującym na eksport do krajów zamorskich. Lwią część swego kapitału, ulokowali oni w przemyśle i flocie handlowej, muszą więc rozwijać handel zamorski, a boją się, aby porażka w Marokku nie była pierwszą w długim szeregu innych. Dlatego tak zacięcie opierają się nie samej Francyi, lecz niemal całej Europie.

Przypuszczają w Berlinie, że pobyt króla Edwarda w Paryżu wpłynął na rząd francuski w sposób, który się wyraził w nowych instrukcyach, danych francuskim delegatom na konferencyi w Algecirasie. Stąd żal do Anglii tak wielki, że kanclerski organ Nord'd. Allg. Ztg. bez widocznej potrzeby ogłosiła, iż Wilhelm II. nie spotka się z królem Edwardem ani na morzu Śródmiemnem, ani także na lądzie.

Spróbowali Niemcy rzucić na zwiady myśl, ażaliby się nie dało oddać sprawy marokkańskiej do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu, którym byłaby szwajcarska rada związkowa. Lecz myśl ta mało ma widoków powodzenia, gdyż rządowe koła szwajcarskie, świadome odpowiedzialności, nie życzą sobie tego zaszczytu, wiedząc zapewne, jaki nacisk wywieranoby na Szwajcaryę ze strony Francyi i Niemiec. Rząd szwajcarski gotów nawet odmówić życzeniu kongresu, aby Szwajcar był inspektorem jeneralnym w Marokku i chce zaszczyt ten odstąpić jakiemuś innemu państwu neutralnemu. Tym sposobem ostatnia nadzieja Niemiec, że inspektorem jeneralnym policyi mógłby być ewentualnie Niemiec szwajcarski, zaczyna znikać. Dodać tu wreszcie trzeba, że zarówno dzienniki paryskie, jak londyńskie utrzymują, iż gdyby konferencya w Algecirasie uchwaliła prosić Szwajcaryę o delegowawie jeneralnego inspektora marokkańskiej policyi, to delegaci francuscy zażądają, aby wpierw zapytano Szwajcaryę, czy ona życzy sobie takiego zaszczytu. Oczywiście Szwajcarya uchyli się od niebezpiecznej przyjemności wsuwania się między Francyą a Niemcami. Tak sprawa marokkańska znowu nieco się pogorszyła.

Clémenceau ministrem.

Cechę nowemu gabinetowi francuskiemu nadaje osobistość Jerzego Clémenceau. Dotychczas nie myślał on nigdy wiązać się z którąkolwiek partyą polityczną, odznaczał się zawsze wyraźnym do karności partyjnej wstrętem, wolał posługiwać się swym nadzwyczajnym talentem polemicznym i zdolnością do gryzącej krytyki w celach destruktywnych. Konstruktywnych zdolności nie okazał — a póki to nie nastąpi, nie można go uważać za przezornego męża stanu. Był swego czasu znienawidzonym, bo niesłychanie ciętym przywódcą skrajnej lewicy i dał się okrutnie we znaki Juliuszowi Ferry; był organizatorem grup radykalnych, które rozbiły partyę oportunystów. Jako parlamentarny mówca, umiejący rozwiązać w chwili krytycznej najbardziej zawikłane sytuacye, zdobył sobie sławę niezrównanego pogromcy gabinetów. Był, jak wiadomo, najzaciętszym wrogiem Boulangera, kiedy generał uległ monarchistom. Pamiętne są jego słowa w Izbie deputowanych z powodu zakazu grania w teatrze sztuki Wiktora Sardou, „Thermidor“ —: „La Révolution est un bloc dont on ne peut rien détacher, rien rejeter“. Razem z Zolą był inicyatorem kampanii o rewizyę procesu Dreyfusa.

I ten partyzant polityczny, którego zdolności nie osłabły w 64 roku życia, którego świeża kampania przeciw niemieckiej polityce w Marokku przyczyniła się znacznie do wskrzeszenia francuskiego patryotyzmu, — dziś dopiero, po 30 latach działalności politycznej, wstępuje do ministeryalnego gabinetu. Jako minister spraw wewnętrznych, zamierza on przeprowadzić energicznie inwentaryzacyę kościołów.

Z zaboru rosyjskiego.

Administracye a wybory. Dzienniki warszawskie donoszą, że naczelnik powiatu hrubieszowskiego zwołał chłopów, kłórzy pozostali przy wierze prawosławnej, w ilości około tysiąca wraz z kilkudziesięciu popami i zaczął im mówić o Dumie, oddzieleniu Chełmszczyzny od Królestwa, wreszcie o kandydatach na posłów. Komisarz włościański zaproponował pewnego urzędnika Rosyanina, ten ze swej strony zaproponował owego komisarza, ale chłopi powitali te propozycye mruczeniem. Również niechętnie przyjęto wniosek wybrania któregoś z popów okolicznych. Wreszcie naczelnik spytał zebranych, kogo właściwie myślą delegować. Na to taką odpowiedź otrzymał: jak przyjdzie czas to powiemy!“ aż padło z tłumu nazwisko, przyjęte gromkiem „hurra“, Polaka-katolika, eks-studenta uniwersytetu warszawskiego. Po innych przemówieniach, w których dotknięto między innemi kwestyi uposażenia miejscowego duchowieństwa, zgromadzenie zamknięto.

Język polski w szkołach. „Kowieńskij telegraf“ donosi, że z polecenia ministra oświaty zniesiono istniejące w tutejszym wileńskim okręgu naukowym od roku 1864 rozporządzenie, zabraniające rozmawiania ze sobą i z nauczycielami w murach szkoły inaczej jak po rosyjsku.

Kółka włościańskie. Na miesięcznem zebraniu członków sekcyi rolnej w Warszawie prezydyum zakomunikowało, że Towarzystwo kredytowe ziemskie uzyskało pozwolenie na organizowanie kółek włościańskich na wzór podobnych organizacyi w Poznańskiem istniejących. Do działalności tych kółek nie mają należeć sprawy handlowe, wymagające innego rodzaju zrzeszeń i inne na członków nakładające zobowiązania. W Kaliskiem już zdołano zawiązać kilka organizacyj tego typu.

Krwawe zajście w Strykowie. „Kurjer Warszawski“ komunikuje szczegóły tego zajścia. W niedzielę miał być zainstalowany nowy proboszcz ks. Wieczorek, którego jednak mankietnicy nie dopuścili, zachęcani przez ks. Pągowskiego, zasuspendowanego wikaryusza ze Zgierza. Ks. Wieczorek odjechał zaraz do Warszawy, towarzyszący zaś mu tercyarze z Łodzi udali się nazad w kierunku Zgieru z zamiarem powrotu. Czatowali już na nich mankietnicy, uzbrojeni w kije i rozpoczęli bicie. Część napadniętych skryła się do herbaciarni i tam się zatarasowała. Nie mogąc zdobyć herbaciarni, maryawici zawezwali straż ogniową.

Strażacy zrąbali dach, a nastęnie sufit i zaczęli spuszczać się do pokojów. Pierwszy był znany awanturnik z Dobrej, Czesław Mardziewski, który, jak sam twierdził, zabił własnoręcznie 3-ch łodzian, i którego potem aresztowano. W herbaciarni panowała ciemność, gdyż światła pogaszono. Mordercom przyświecał stróż kolejowy Wincenty Szklarek. Co się tam działo, świadczą kule we drzwiach i ścianach, kałuże krwi zakrzepłej, połamane stoły i stołki. Zabito na miejscu 5-ciu ludzi, siedmiu zaś ciężko rannych wywleczono z herbaciarni i zamknięto w areszcie. Rozbestwienie tłumu doszło takiego napięcia, iż według świadectwa osób wiarygodnych, kopano trupy, do rannych zaś nie dopuszczano felczera. ani nawet nie pozwolono podać im wody. Dopiero nazajutrz po przybyciu władz nałożono 5-ciu rannym opatrunki i odwieziono ich koleją do Łodzi dwóch zaś — do trupiarni.

Biskup płocki, ks. Wnukowski wyjechał 11 bm. na wizytę kanoniczną miejscowości, w których się zagnieździli maryawici. Biskup ma osobiscie zwiedzać nawet chaty włościańskie. Towarzyszy mu banderya w 100 koni. W Płocku wychodzić zaczął tygodnik „Mazur“ pod redakcyą wicerejensa seminaryum ks. Pęskiego.

Z teatrów warszawskich. Wielkiem powodzeniem cieszy się zawsze „Obrona Częstochowy“, która miała dwadzieścia kilka przedstawień. Również duże powodzenie ma opera Statkowskiego „Marya“, która zyskala uznanie jednogłośne krytyki i publiczności. W jesieni ma być wystawiona nowa sztuka Kisielewskiego „Komedya miłości i cnoty“. Obecnie przygotowują przedstawienie „Terakoi“.

Rada miejska.

(Urlop. — Realność miejska zwana Boulardówką grozi zawaleniem się. — Echo eksplozyi gazu w restauracyi Rynek l. 12. — Strejk drukarzy. — Dzierżawa teatru miejskiego).

Na wczorajszem posiedzeniu, które prezydent miasta p. Michalski otworzył o godzinie 7 wieczorem, udzieliła przedewszystkiem Rada 4 tygodniowego urlopu r. dr. Stesłowiczowi, poczem zabrał głos r. dr. Adam. Mówca zaznaczywszy, że realność miejska zwana Boulardówką, w której mieści się szkoła żeńska im. Klementyny Tańskiej, wskutek zdemolowania sąsiednich domów, znajduje się w takim stanie, iż lada chwila grozi zawaleniem się, zwrócił się do prezydyum miasta z zapytaniem, co zamyśla uczynić, by ochronić 250 dzieci, uczęszczających do tej szkoły, od możliwej katastrofy.

Prezydent Michalski w odpowiedzi na tę interpelacyę oświadczył, iż wprawdzie mury Boulardówki wskutek zdemolowania sąsiednich realności popękały, niebezpieczeństwa jednak jakiejś katastrofy niema, gdyż przedsiębiorcy budowy sąsiednich realności, w myśl zawartej z nimi umowy, mury te podstęplowali. Zresztą tak mówca, jak i dyrektor miejskiego urzędu budowniczego czuwają nad tem, by do katastrofy nie przyszło.

R. Dzikowski interpelował znów prezydenta miasta w sprawie eksplozyi gazu w restauracyi Frieda, mieszczącej się w Rynku l. 12.

Prezydent Michalski dał w tej sprawie wyczerpujące sprawozdanie, zgodne z naszą wczorajszą relacyą, przyczem zapewnił Radę, że w najbliższym czasie zarządzi komisyjne zbadanie wszystkich piwnic w realnościach, położonych w Rynku, by zapobiedz w przyszłości podobnej katastrofie.

Po interpelacyi r. Pawliszaka w sprawie walącej się wieży na cerkwi św. Pietnic, zwrócił się jeszcze r. Soleski do prezydyum miasta z zapytaniem, czy nie byłoby skłonne interweniować w sprawie strejku drukarzy.

Prezydent Michalski oświadczył, iż sam narzucać się nie może; gdyby go o to proszono ze sfer interesowanych, od interwencyi się nie uchyli i wtedy wypowie swe zdanie.

Z porządku dziennego przystąpiłu Rada do omówienia sprawy

dzierżawy teatru miejskiego.

Referent tej sprawy r. Dr. Gryziecki, podniósłszy na wstępie swego przemówienia zasługi dotychczasowego dyrektora teatru miejskiego p. Tadeusza Pawlikowskiego około rozwoju sceny stołecznej, przeszedł następnie do omówienia wniesionych ofert. Ofert tych — jak wiadomo — wniesiono tylko trzy i jedno pismo, podpisane przez

adwokata Dra Kamieńskiego z zapowiedzią, że grono obywateli, związanych w konsorcyum, chcąc pracować dla rozwoju sceny stołecznej, postanowiło ubiegać się o dzierżawę teatru. Komisya teatralna rozpatrując wniesione oferty, zawezwała adw. Kamieńskiego do wyjawienia nazwisk członków anonimowego konsorcyum, zamiast jednak odpowiedzi na to pytanie, nadeszło drugie pismo od Dra Kamieńskiego, w którem tenże oświadczył, że wprawdzie konsorcyum się jeszcze nie zawiązało, może jednak to nastąpić, lecz na to potrzeba czasu i dlatego prosi o kilkutygodniową zwłokę. Wobec takiej odpowiedzi komisya nie uważała już za stosowne zajmować się nadal pismem tego anonimowego konsorcyum.

Pozostały przeto do rozważania trzy oferty: 1) p. Ludwika Hellera, b. dyrektora teatru hr. Skarbka 2) p. Władysława Kohmana-Floryańskiego, artysty, operowego i 3) p. Stanisława Boguckiego, artysty teatrów warszawskich.

Co się tyczy oferty p. Stanisława Boguckiego, do której przystąpił następnie p, Wincenty Rapacki (ojciec), to jakkolwiek w pierwszych dniach marca nadeszła telegraficzna wiadomość, że ofertę swą cofają, mimo to komisya teatralna wzięła tę ofertę pod rozwagę, nie będąc pewną, czy telegram ten rzeczywiście od nich pochodzi.

Najniższą ofertę podali pp. Bogucki i Rapacki (ojciec). Ofiarowali oni mianowicie 6000 kor. rocznie tytułem czynszu dzierżawnego i 25.000 kor. rocznie na uzupełnienie inwentarza. Razem przeto 31.000 kor.

Drugi z oferentów, p. Ludwik Heller, zaofiarował gminie m. Lwowa: 2.400 kor. czynszu, 25.000 kor. na uzupełnienie inwentarza, a oprócz tego 16.509 kor. na asekuracyę budynków teatralnych i inwentarza, na konserwacyę i utrzymanie czystości w budynkach teatralnych, tudzież na opłatę podatków rządowych. — Ogólna przeto kwota, jaką ofiarował p. Heller, wynosi 43.909 kor.

Najlepiej pod względem finansowym przedstawia się oferta p. Kohmana-Floryańskiego, który zaproponował gminie tytułem czynszu rocznego 20.000 kor., na uzupełnienie inwentarza 25.000 kor., tudzież 4.200 kor. na opłacenie należytości inspektora sceny i dwóch dozorców gmachu teatralnego.

W porównaniu do tego, co płaci obecny dzierżawca teatru, p. Pawlikowski (2.400 kor. tytułem czynszu i 25.000 kor. na uzupełnienie inwentarza), każda z wyżej wymienionych ofert jest znacznie korzystniejszą pod względem finansowym.

Komisya teatralna, rozpatrując wniesione oferty, pominęła przedewszystkiem ofertę pp. Boguckiego i Rapackiego, a to dla tego, że jest niższą od dwu innych.

Pozostały przeto dwie oferty: pp. Ludwika Hellera i Kohman-Floryańskiego. Wprawdzie oferta tego ostatniego pod względem finansowym jest dla gminy korzystniejszą, mimo to komisya teatralna, wychodząc z założenia, że przy wyborze dyrektora kwestya finansowa musi odgrywać podrzędniejszą rolę, w obec celu utrzymania sceny na najwyższym stopniu i zapewnienia jej takiego kierownictwa, które odpowie najlepiej potrzebom naszej publiczności, wzięła pod uwagę głównie osobiste kwalifikacye kandydatów.

P. Kohman-Floryański znany jest światu muzykalnemu jako znakomity spiewak operowy i jako taki był prawdziwą ozdobą pierwszorzędnych scen. W ciągu swej artystycznej działalności pełnił funkcye reżysera i kierownika opery i miał sposobność na tych stanowiskach dać się poznać z chlubnej strony.

Zdaniem jednak komisyi teatralnej, nie wystarcza to do skutecznego prowadzenia takiego przedsiębiorstwa, jakiem jest nasz teatr, gdzie na pierwszy plan wysuwają się działy: dramat i komedya. Na tych polach nie miał p. Kohman-Floryański sposobności dać się poznać. Komisya teatralna nie ma dlatego pewności, by on — jakkolwiek jest przejęty najlepszemi chęciami — podołał zadaniom, które spadłyby nań z chwilą objęcia przez niego teatru.

Co się tyczy p. Ludwika Hellera, to ma on za sobą świetną przeszłość, która usuwa wszelkie obawy. Przez cztery lata będąc dyrektorem teatru hr. Skarbka, złożył w tym czasie na tem stanowisku dowody energii, wytrwałości i sprytu. Chlubna jego działalność z tego czasu znalazła też uznanie ze strony komisyi artystycznej Wydziału krajowego i prasy. Komisya artystyczna w sprawozdaniu swem z r. 1900 podniosła, iż z chwilą gdy p. Heller, po rozwiązaniu spółki z p. Bandrowskim, objął sam kierownictwo sceny skarbkowskiej, zaznaczył się na tej scenie wybitny postęp tak pod względem repertoaru, jak i reżyseryi.

Repertuar w tym czasie oparty był na podstawie poważnej, a przez scenę przesunął się cały szereg wzorowych przedstawień sztuk tak swojskich, jak i obcych. P. Heller dał dowody, że mu nie zbywa ani na dobrej chęci, ani też na jej zrealizowaniu. Poczytano mu również w tem sprawozdaniu za zasługę, że operę prowadził w języku polskim.

Co się tyczy prasy, to jakkolwiek, gdy istniała spółka Heller-Bandrowski, prasa ta podnosiła rozmaite zarzuty przeciw artystycznemu kierownictwu sceny, to jednak później, gdy Heller stanął sam na czele sceny skarbkowskiej, zmieniła się opinia, a dowodem tego, był cały szereg artykułów we wszystkich większych dziennikach z wyrazami uznania dla jego działalności. Najlepszym dowodem uznania dla tej działalności p. Hellera, było również pożegnanie jego na ostatniem przedstawieniu, odbytem w teatrze Skarbkowskim.

Jeżeli jednak mimo tych zasług i zalet, p. Heller przed sześcioma laty nie otrzymał dzierżawy, to przyczyny tego szukać należy w tem, że miał do czynienia z przeciwnikiem daleko silniejszym. Dziś już przeciwnik ten nie staje w szranki — a wobec innych oferentów należy się p. Hellerowi, zdaniem komisyi teatralnej, pierwszeństwo, jakkolwiek oferta p. Kohman-Floryańskiego jest korzystniejszą.

Komisya teatralna, mając to wszystko na względzie, oświadczyła się za tem, aby teatr miejski oddać p. Hellerowi na 6 lat w dzierżawę z tem postanowieniem, że kaucya ma wynosić nie więcej jak 30.000 kor.

Co do tej kaucyi, wychodziła komisya z założenia, że nie należy przyszłemu dyrektorowi utrudniać w pierwszych zaraz czasach zadania, unieruchomiając mu kapitał 50.000 koron. Kaucya w tej wysokości była potrzebną wtedy, gdy gmina weszła z p. Pawlikowskim w stosunek spółki, a p. Pawlikowski z tytułu tej spółki zobowiązany był do większych świadczeń na rzecz gminy. Dziś pretensye gminy do przyszłego dyrektora teatru są mniejsze, słuszną jest przeto rzeczą, by kaucya ta była mniejszą.

R. Lewicki: A jaka jest obecnie kaucya?

R. dr. Gryziecki: Wynosiła pierwotnie 50.000 koron, ale obecnie jest daleko mniejszą, bo 34.000 kor. wydano na inne cele.

Głosy: Na jakie?

R. dr. Gryziecki: Na zapłacenie zaległych gaż artystom. Dziś kaucya ta wynosi 16.000 koron, gdyż nie została uzupełnioną do pierwotnej wysokości.

W dalszym ciągu swego referatu rozpatrywał r. dr. Gryziecki trzy kwestye, które poruszono w czasie obrad gremium magistratu, komisyi teatralnej i sekcyi finansowej.

Najpierw wyłoniła się myśl, że należy żądać od przyszłego dzierżawcy teatru, aby utrzymywał dramaturga, którego zatwierdzałaby komisya teatralna. Myśl ta jednak nie została przez komisyę teatralną przyjęta, gdyż narzucanie dyrektorowi teatru dramaturga nietylko że nie przyniosłoby żadnej korzyści, lecz przeciwnie byłoby szkodliwe, wprowadziłoby bowiem zamęt w jednolitym zarządzie, byłoby poniżeniem powagi dyrektora teatru i pociągnęłoby za sobą inne niemiłe następstwa. Te powody mając na względzie, komisya teatralna nie przedstawia Radzie podobnego wniosku. Takiego samego zdania był magistrat i sekcya finansowa.

Drugą kwestyą było odpowiednie zabezpieczenie inwentarza, którego wartość przenosi obecnie kwotę 250.000 kor. W tym względzie pojawiło się zdanie, daleko idące, by osobny organ miejski, mając inwentarz ten w swej pieczy, wydawał dyrektorowi teatru potrzebne do przedstawienia przedmioty za potwierdzeniem odbioru i natychmiast po przedstawieniu brał je z powrotem w przechowanie. I ta myśl nie znalazła poparcia u członków komisyi teatralnej i sekcyi finansowej, uznano bowiem, że podobne postanowienie byłoby utrudnieniem zbyt dotkliwem dla dyrektora teatru.

Trzecią wreszcie kwestyą, nad którą zastanawiała się komisya teatralna, było pytanie, czy dyrektor teatru w posiedzeniach komisyi ma brać udział z głosem stanowczym, czy też doradczym? W obecnie obowiązującym dyr. Pawlikowskiego kontrakcie jest paragraf, który postanawia, że przysługuje mu głos stanowczy. Było to jednak wtedy uzasadnione, gdy dyr. Pawlikowski miał z gminą kontrakt spółki. Dziś stosunek przyszłego dyrektora do gminy ma być inny i wcale nie byłoby odpowiedniem, gdyby np. dyrektor teatru brał udział w takich posiedzeniach, na których wydawać się mu będzie polecenia, lub będzie się nań nakładać grzywny.

Ostatecznie postawił r. dr. Gryziecki imieniem komisyi teatralnej następujące wnioski: 1) oddać p. Ludwikowi Hellerowi dzierżawę teatru miejskiego na 6 lat począwszy od 1. lipca br., z tem jednak zastrzeżeniem, że na rok przed upływem trzylecia wolno każdej ze stron wypowiedzieć kontrakt dzierżawy; 2) poprzestać na kaucyi 30.000 koron; 3) zobowiązać dyr. Hellera, że będzie utrzymywał własnym kosztem szkołę dramatyczną i dla chórów; 4) nie żądać ustanowienia dramaturga 5) na zabezpieczenie inwentarza żądać tych samych warunków, jakie istnieją w obecnie obowiązującym kontrakcie.

Nad referatem tym rozwinęła się obszerna dyskusya.

R. dr. Dwernicki wyraził przedewszystkiem ubolewanie, że do konkursu stanęło zaledwie dwóch oferentów i że komisya teatralna nie postarała się o trzeciego, poczem pomijając osobiste kwalifikacye samych oferentów, rozpatrywał warunki zawrzeć się mającego kontraktu dzierżawy. Przedewszystkiem wyraził mówca zdanie, że kaucya, jakiej żąda komisya teatralna w kwocie 30.000 koron, jest zbyt małą, jeżeli ma ona służyć na zabezpieczenie inwentarza i dotrzymanie kontraktu, Kaucyę tę należałoby podnieść do kwoty 50.000 kor. Następnie domagał się mówca postanowienia w kontrakcie, że gmina m. Lwowa ma prawo natychmiast rozwiązać kontrakt z dzierżawcą teatru, gdyby nastąpiło sądowne zajęcie dochodów przedsiębiorstwa. Rygor taki, zdaniem mówcy, nie jest wcale rzucaniem kamieni pod nogi, przeciwnie jest on pożyteczny, ze względu na to, by dochody z teatru były obracane na cele teatralne. Gdy dzierżawca będzie miał taki rygor, to będzie się starał nie dopuścić do komplikacyj.

W dalszym ciągu żądał mowca, by kontrakt dzierżawny po trzech latach wolno było tylko rozwiązać gminie, nie zaś dzierżawcy. Rygor ten jest potrzebny, zdaniem r. dr. Dwernickiego, z tego względu, by dzierżawca czuł się w obowiązku utrzymywania teatru bezustannie na dotychczasowej wyżynie. Jeżeli mówca stawia podobny wniosek, to zmusza go do tego doświadczenie, zrobione z dotychczasowym dyrektorem. W pierwszych trzech latach teatr był lepiej prowadzony i nie było takich procesów, jak obecnie. Winą tego, że cugle które dyrektor teatru powinien mieć w swych rękach, chwycili inni.

Ostatecznie w myśl swych życzeń postawił r. dr. Dwernicki trzy wnioski, żądając nadto, by ułożenie zawrzeć się mającego kontraktu dzierżawnego powierzone było komisyi prawniczej i magistratowi,

R. dr. Aszkenaze zaznaczywszy, że z góry jest już wiadome, iż teatr oddany zostanie p. Hellerowi, wyjaśnił następnie, dlaczego kaucya dyr. Pawlikowskiego zmalała do 16.000 koron. Stało się to dlatego, że dyr. Pawlikowski musiał zapłacić gaże artystom operowym, których nie zapłacił były kierownik opery.

Również, jak mówca poprzedni, wyraził r. dr. Aszkenaze ubolewanie, że do konkursu o dzierżawę teatru stanęło zaledwie dwóch oferentów, poczem w dłuższym wywodzie wykazywał korzyści, jakie wynikłyby z tego, gdyby kwestyę artystycznego kierownictwa oddzielono od administracyi. Zdaniem r. Aszkenazego, kierownictwo artystyczne należy oddać w przyszłości jednemu człowiekowi, a dopiero później rozpisać rozprawę ofertową na dzierżawę teatru. Mówca jest za podwyższeniem kaucyi do 50.000 kor., sprzeciwia się natomiast ustanawianiu dyrektorowi teatru dramaturga. W końcu oświadczył się r. dr. Aszkenaze za utrzymaniem buchaltera i kasyera z ramienia gminy m. Lwowa.

R. Lewicki w dłuższem przemówieniu poparł gorąco wnioski referenta, podnosząc z naciskiem, odnośnie co do kaucyi, że nie należy kaucyi tej podwyższać do kwoty 50.000 kor., gdyż proponowana przez komisyę teatralną jest w zupełności wystarczającą. Mówca poddał następnie krytyce działalność artystyczną obecnego dyrektora w ostatnich czasach. Kończąc swe przemówienie, domagał się r. Lewicki przedstawień popołudniowych dla młodzieży szkolnej i wzmocnienia komisyi teatralnej reprezentantami świata literackiego i muzycznego.

R. Bardasz wyraził prośbę do przyszłego dyrektora, by zaangażował byłych artystów sceny skarbkowskiej pp. Woleńskiego i Fiszera.

R. Makowicz żądał wolnego biletu wstępu dla naczelnika ochotniczej straży pożarnej.

R. Blumenfeld wyraził znowu życzenie, by nikt „z magistrackich panów“ nie miał w teatrze wolnego biletu.

Po przemówieniu r. Ihnatowicza. który domagał się, by interesy gminy w zawrzeć się mającym kontrakcie dzierżawnym były należycie zawarowane, przemówił jeszcze referent r. dr. Gryziecki, popierając wnioski komisyi teatralnej.

Na tem dyskusyę wyczerpano.

R. Lewicki wniósł o imienne głosowanie. Wniosek ten jednak upadł, poczem prawie jednomyślnie oświadczyła się Rada (71 radnych) za wnioskami referenta. Tem samem oddano dzierżawę teatru p. Ludwikowi Hellerowi.

Gdy prezydent podał wynik głosowania do wiadomości Rady, odezwały się na sali i z przepełnionych publicznością galeryj huczne oklaski.

Nadto uchwaliła rada na wniosek r. dr. Dwernickiego, by gminie wolno było rozwiązać kontrakt w razie, gdyby na dochody teatru wprowadzone było egzekucyjne zajęcie, oraz wniosek r. dr. Aszkenazego, że w teatrze ma być ustanowiony buchalter z ramienia gminy m. Lwowa. Inne wnioski w głosowaniu odrzucono.

Na tem o godzinie 9·30 wieczorem zamknął prezydent p. Michalski posiedzenie.

Rada Państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos poseł Skedl (z Bukowiny) i oświadczył, że jako stanowczy zwolennik powszechnego głosowania, zgadza się z zasadami rządowego przedłożenia, które — zdaniem mowcy — powinno być podstawą kompromisu między narodami, a gdy wejdzie w życie, stanie się pierwszym krokiem do zgody między nimi. Mowca domagał się jeszcze jednego mandatu dla Niemców z Bukowiny i oświadczył się za reformą Izby panów, jako następstwem demokratyzacyi parlamentu.

Poseł Kienmann (niem. lud.) oświadczył, że sprawa rozdziału mandatów stanowi główny problemat obecnej reformy wyborczej. Niemcy muszą domagać się nietylko utrzymania dotychczasowej liczby swych mandatów, lecz także dotychczasowego ich stosunku do ogólnej liczby mandatów.

Poseł Barbo żalił się na upośledzenie Niemców w Krainie i dowodził, że najlepszym dla nich byłby system proporcyonalny.

Poseł dr. Petelenz oświadczył, że jest stanowczym zwolennikiem powszechnego głosowania i pod tym względem stoi na stanowisku uchwalonej przez Koło polskie rezolucyi, która oświadcza się za powszechnem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem, jeżeli spełnione będą warunki, których się domaga Koło polskie. Przedłożenie rządowe nie daje właściwie powszechnego głosowania, gdyż n. p. kobiety są od głosowania wykluczone, mimo iż — zdaniem mowcy — są do tego uprawnione. Projekt rządowy znosi wprawdzie, kurye, lecz wprowadza inne nierówności w prawie głosowania. Ale nawet przez wprowadzenie obsolutnej zasady równego głosowania, jeszczeby nie uzyskano zupełnej równości. Wszakże głos człowieka wykształconego, pracującego, posiadającego majątek, wpływy lub spryt, będzie miał zawsze większe znaczenie od innych.

Obawa, że posłowie, wybrani dziś z większej własności lub z Izb handlowych, w razie powszechnego głosowania nie powrócą wcale do izby poselskiej, nie jest uzasadniona. Mowca pojmuje, że wszelkie odebranie

przywileju musi być nieprzyjemne, chociaż dalekim jest od posądzania kogoś o motywy egoistyczne. W każdym jednak razie niemiło człowiekowi, jeżeli musi ugryźć kwaśne jabłko i tego nikt chętnie nie uczyni.

Jedynie ruchliwość, energia, pójście w lud, zapewni po zaprowadzeniu powszechnego głosowania posłom powrót do tej izby i nawet w wyższym stopniu da im możność użycia swych zdolności dla dobra ogółu. (oklaski Polaków).

Mowca jako szczery zwolennik powszechnego głosowania musi życzyć sobie, aby ono i w Austryi doszło do skutku. Ale nie może się zgodzić na projekt rządowy w całości, a nawet musiałby go odrzucić, gdyby nie uwzględnił narodowych interesów Polaków. Trudno wierzyć w zapewnienia, że reforma wyborcza usunie spory narodowościowe. Przecież przesięwzięto pod tym względem rozmaite próby, wniesiono przedłożenia inwestycyjne, kanałowe i t. d. a jednak po nich spory narodowościowe z powrotem wyplynęły na wierzch, gdyż wykonanie tych inwestycyj przedsięwzięto na korzyść większości. Koleje alpejskie, które korzystne były dla Niemców wzięto do wykonania natychmiast, ale z kwestyą upaństwowienia kolei, którego domagali się Słowianie, zwleka się ciągle, a sprawa kanałowa znajduje się jeszcze w bardzo odległem stadyum.

Chociażby się było najgorętszym zwolennikiem powszechnego głosowania, niepodobna przyjąć projektu, któryby wydawał jedną narodowość na łup drugiej. — Gdyby Polacy zadowolili się udziałem, jaki im przyznał projekt rządowy, to weszliby do izby poselskiej w mniejszej liczbie, aniżeli dotychczas, mimo, iż dotychczasowa ordynacya wyborcza była już dla Galicyi niesprawiedliwą i mimo, że dziś już nie mamy tej liczby posłów, jaka się nam słusznie należy. Przez przyjęcie takiego projektu Polacy popełniliby błąd nie do naprawienia, a mowca wyraża nadzieję, że liczbę mandatów dla Galicyi oznaczy się wedle sprawiedliwego klucza, to jest według liczby ludności. A choćby cyfrę ludności skombinować z siłą podatkową, to zawsze jeszcze na Galicyę przypadaćby musiało co najmniej 94 mandatów, ale i ta cyfra nie odpowiada absolutnie zasadzie sprawiedliwości i musi być znacznie podwyższona, jeżeli reforma nie ma wyjść na szkodę Polaków i Rusinów.

Naród nasz — rzekł dalej dr. Petelenz — kulturalnie stoi bardzo wysoko, tak wysoko, że go nie przewyższa żadna z najkulturalniejszych narodowości w tej izbie reprezentowanych. Wobec zaś twierdzenia, jakoby Galicya nie miała przemysłu, to mowca nie chce poruszać w tej chwili zagadnienia, kto temu winien? W każdym razie Galicya musi domagać się usunięcia krzywdy, jaką jej wyrządza projekt rządowy przy rozdziale mandatów. Jeden mandat przypada już na 45.000 Niemców, a dopiero jeden na 66.000 Polaków i jeden na 109.000 Rusinów. Cyfra zatem 88 mandatów, jaką nam rząd proponuje, jest nie do przyjęcia. Wszystkie narodowości i wszystkie kraje zainteresowane są w utrzymaniu tego państwa i będą niemi i na przyszłość, ale potrzeba do tego, aby widziały, iż nie ukróca się ich w ich prawach i interesach.

Polemizując z posłem Lemischem, który powiedział, że rząd musi postępować w duchu niemieckim, mówca wskazał, że zasada ta stoi w jaskrawej sprzeczności z tem, co powiedział prezydent ministrów, zapewniając, że reforma wyborcza ma na celu pogodzenia narodowości a nie ma na celu uprzywilejowania kogokolwiek.

Jeżeli znów poseł Lecher wytykał Galicyi brak przemysłu, to mówca musi przypomnieć, jakie to przeszkody stawiali posłowie, zbliżeni do p. Lechera, aby uniemożliwić akcyę popierania przemysłu w Galicyi. Poseł Lecher zarzucił dalej Kołu polskiemu, że broni interesów jednej tylko klasy w kraju. Owóż gdyby tak istotnie było, nie ulega wątpliwości, że posłowie, składający to Koło polskie, dawnoby już nie znajdowali się w tej Izbie.

Dalej polemizował dr. Petelenz z innymi wywodami prezydenta ministrów i oświadczył, że one są jaskrawym argumentem, przekonywującym, że brak życzliwości dla Galicyi ze strony starej biurokracyi austryackiej jeszcze nie wygasł, nawet w obecnej chwili, kiedy ta biurokracya przystępuje do tak postępowej reformy, jak powszechne głosowanie.

Na każdy sposób, bez względu jaką liczbę reprezentantów otrzyma Galicya, parlament centralny nie będzie odpowiednim terenem do rozwiązywania sporów narodowościowych i dlatego Polacy są za rozszerzeniem autonomii krajów (Potakiwania). Jak wszędzie między kulturalnymi narodami tak i w łonie naszej narodowej reprezentacyi istnieją różnice partyjne, ale w kwestyach narodowych wszyscy pójdziemy razem. Jeżeli wszyscy jednako kochamy nasz naród, dobro publiczne i wszyscy ożywieni jesteśmy jednaką ideą narodową, to przecież równocześnie możemy należeć do stronnictw politycznie lub społecznie przeciwnych, ale zawsze iść będziemy razem w celu służenia narodowi (Potakiwania). Pod tym względem wszystkich nas serca są jednakie. (Potakiwania). Najwyżsi, czy najniżsi z pomiędzy nas nigdy nie przestaną być Polakami, a historya nas uczy, że tylko jednością możemy się stać silni. Znajdziecie nas Panowie zawsze tam, gdzie interes narodowy, tak silnych i zgodnych, jakimi dziś jesteśmy. (Gromkie oklaski i brawa, mowca odbiera gratulacye).

Poseł Lindner (Wszechniemiec) wywodził, że robotnicy rolni i wyrobnicy małomiejscy wcale nie chcą powszechnego głosowania, a domagają się go jedynie robotnicy fabryczni, podburzeni przez socyalistów. Reformę wyborczą podjęto tylko po to, ażeby zdusić Niemców. Mowca domagał się dalej usunięcia upośledzenia Niemców przy rozdziale mandatów na Śląsku, oraz żądał ustawy, wprowadzającej niemiecki język państwowy. Robotnikom potrzeba ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, ale nie potrzeba im powszechnego głosowania, którego też większość ich wcale się nie domaga.

Na tem dyskusyę przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek dnia 20. marca.

Wiedeń. Posłowie Danielak i tow. wystosowali do ministra handlu interpelacyę w sprawie szykan i naruszania przez Prusy postanowień międzynarodowego Związku pocztowego w odniesieniu do polskich adresów.

Wiedeń. Pod przewodnictwem posła Kramarza obradowała wczoraj komisya podatkowa; na podstawie referatu posła Doboszyńskiego przyjęto przedłożenie w sprawie rozszerzenia czasowego uwolnienia od podatku domowo-czynszowego przebudowli dokonanych w interesie publicznym, asanacyjnym i komunikacyjnym w mieście Krakowie. Na interpelacyę Kramarza, w jakiem stadyum znajduje się sprawa reformy podatku domowego, odpowiedział przedstawiciel rządu, że ministerstwo pracuje nad dotyczącym projektem i skończy go prawdopodobnie w ciągu lata.

Wiadomości bieżące.

P. Namiestnik Andrzej hr. Potocki wyjechał dziś popołudniu pociągiem pospiesznym do Wiednia w sprawach urzędowych, wskutek czego nie będzie jutro udzielał posłuchań.

Wielki raut dziennikarski, który odbędzie się dziś wieczorem w sali „Filharmonii“, budzi niebywałe w naszem mieście zainteresowanie. Składa się na to nietylko sympatyczna firma „Towarzystwa Dziennikarzy polskich“, ale zarówno wspaniały program koncertowy rautu, ogłoszony już we wczorajszym numerze „Chwili“, a stanowiący sam przez się pierwszorzędną atrakcyę tak dla uczestników rautu, jak dla publiczności w amfiteatrze „Filharmonii“. Bilety do amfiteatru o ile do wieczora nie zostaną rozkupione, będzie można jeszcze przed samym rautem nabyć w kasie „Filharmonii“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę, dn. 18. bm. M. Olszewski: Dzieje Malarstwa polskiego od Matejki do naszych czasów. (z obraz. świetln.), Zakład chemiczny uniw. Długosza 6. Pocz. o godz. 5. Prof. uniw. Dr. K. Twardowski: O przesądach. Sala gimnastyczna szkoły kolejowej (dworzec główny). Pocz. o godz. $5^1/_2$.

Na rzecz skazańców Gliwickich. Dzisiaj w sobotę 17 marca o 7 wieczorem wygłosi odczyt w sali wielkiej ratuszowej na temat: Henryk Brodaty w świetle najpierwszych badań historycznych, Dr. Stanisław Zakrzewski doc. uniw.

Ze sztuki. Zapowiedzianą wystawę obrazów i studyów Z. Cwiklińskiego otwarto dzisiaj.

Odczyty. Dziś w lokalu tow. „Życie“ odbędzie się odczyt p. Jana Adamowicza (z Warszawy) p. t. „Rosya i Polska współczesna“.

W Związku Stud. Architektury odbędzie się w sobotę d. 17. bm. odczyt Dr. W. Śmiałka „Rzeźba grecka wobec zadań sztuki“, z demonstracyami. Politechnika sala fizyki. Początek o godz. $6^1/_2$

Sekcya odczytowa „Lwowskiej Pomocy przemysłowej“ w porozumieniu z Technickiem Kołem Pomocy przemysłowej urządza w dniu 18. marca br. (w niedzielę) o godzinie 3 popołudniu w lwowskiej sali ratuszowej odczyt na temat: „Podniesienie rękodzieł w kraju naszym“.

W „Kółku Romanistów“ Czytelni Akademickiej w niedzielę o godz. 5-tej (lokal Czytelni Akademickiej. Pasaż Mikolascha) wygłosi p. Ludwik Pomian Biesiekierski odczyt na temat mistyki hiszpańskiej XVI w. p. t. „San Juan de la Cruz. Cancion de Cristo y el alma“. (Pieśń o Chrystusie i duszy).

Wydział krajowego Towarzystwa naftowego na zaproszenie ministerstwa skarbu zaproponował na członków przyboccznej Rady rzeczoznawców dla opodatkowania olejów mineralnych pp. Dra Stefana Bartoszewicza, sekretarza Tow. naftowego i redaktora czasopisma „Nafta“ i Iwona Pieniążka, dyrektora rafineryi nafty w Lipinkach, na zastępców pp. Władysława Wahala, dyrektora rafineryi nafty w Krośnie i Ignacego Zahlera, dyrektora rafineryi nafty w Lipnicy.

Na poranku Chopinowskim, który odbędzie się w szkole p. Weleszczukowej w niedzielę o godz. 11 przedpoł. odśpiewa p. Stefa Calvasówna kilka pieśni.

I. Koncert Lwowskiej „Harmonii“ z współudziałem panny Wandy Hendrichówny i chóru Akademickiego odbędzie się jutro w niedzielę o godz. wpół do 5 pop. w sali Kasyna miejskiego.

Publiczne rozlosowanie **dzieł sztuki** pomiędzy członków lwowskiego Towarzystwa Sztuk pięknych za rok ubiegły (1905) odbędzie się w przyszłym tygodniu we czwartek tj. 22 bm. br. o godzinie 11-stej przed południem.

Pensye starego stylu dla wdów. Jak już donieśliśmy, minister skarbu przedłożył radzie państwa projekt ustawy o podwyższeniu pensyi, które według dawnej normy, czyli, jak się wyraża ustawa, według „starego stylu“ wymierzono wdowom po urzędnikach państwowych i nauczycielach szkół państwowych. Wedle projektu ustawy mają pensye tych wdów być podwyższone o 25 proc., ale z tem zastrzeżeniem, że ta podwyżka nie może przenosić 75 proc. pierwotnej pensyi jak również cała podwyższona pensya nie może przewyższyć pensyi wdowiej podług wymiaru, przepisanego ustawą z dnia 16 maja 1896 r. W tę podwyżkę 75 proc. wliczone są dodatki z łaski. Okazując na przykładzie to podwyższenie, wdowa, pobierająca 400 zł. pensyi, otrzyma wedle projektu nowej ustawy nie 500 złr., jakby to wynikało na podstawie podwyżki 25 proc., ale tylko 475, gdyż podwyżka nie może przenosić 75 proc., dawnej płacy. Rząd poprostu do podwyższonych dwa razy o 25 proc., pensyj dołożył 25 proc. W razie uchwalenia tej ustawy przez radę państwa i sankcyonowania jej przez cesarza, wejdzie ona w życie w najbliższym miesiącu po jej ogłoszeniu.

Tow. internatów im. ks. St. Konarskiego zawiązane w br. na posiedzeniu wczorajszem postanowiło otworzyć z dniem 1. września 1906 r. pierwszy internat na 50 uczniów. Zakład pozostawać będzie pod patronatem dyrektorów gimnazyów polskich we Lwowie, przyjmowani bowiem będą do zakładu tylko uczniowie narodowości polskiej, uczęszczający do gimnazyów lwowskich. Internatem będzie kierował dyrektor i dwaj prefekci, profesorowie gimnazyalni. Internat mieścić się będzie tymczasowo w lokalu wynajętym, w najbliższym jednak czasie rozpocznie się budowę własnego gmachu, zastosowanego do wszelkich wymogów hygieny. Instytut daje wszelką gwarancyę troskliwej opieki, tak bowiem dyrektor jak i prefekci nie tylko mieszkać w tym samym domu będą, ale sypiać i jadać wspólnie z wychowankami. Ponieważ już obecnie wiele rodziców zgłosiło swe przystąpienie do Tow. internat zaś ze względów pedagogicznych nie może umieścić więcej jak 50 wychowanków, okres wpisów i przyjęć ograniczony jest dniem 15. maja br. Do internatu przyjmują obecnie dyrektorowie gimnazyów lwowskich i oni też informują co do warunków przyjęcia. W najbliższych dniach odbędzie się walne zgromadzenie członków Tow. w celu wybrania wydziału. Rodzice wychowanków są równocześnie członkami Tow. i mają głos we wszystkich sprawach, odnoszących się tak do kierunku wychowania jak innych wszystkich spraw zakładu. W ten sposób instytucya pozostawać będzie pod kontrolą nie pewnej klasy ludzi, ale całego społeczeństwa.

Oddział lwowski Towarz. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych odbędzie jutro w niedzielę swe doroczne Walne Zgromadzenie o godzinie 3 popołudniu w sali Kasyna miejskiego (ul. Akademicka l. 3). Na porządku dziennym tego zgromadzenia jest między innemi także referat p. Stanisława Bala o aktualnej sprawie ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych. Ponieważ jest to sprawa interesująca obecnie cały ogół urzędników prywatnych, przeto oddział lwowski zaprasza na to zgromadzenie także tych urzędników prywatnych, którzy nie są członkami Towarzystwa.

Dyrektor gimnazyum Franciszka Józefa zaprasza matki uczniów tego zakładu na pogadankę, która odbędzie się jutro w niedzielę 18 bm. o godzinie 11 w auli. Odczyt wygłosi Dr. Eugeniusz Piasecki.

Konkurs. Przy Dyrekcyi budowy dróg wodnych obsadzonych będzie pewna liczba posad inżynierów. Nowe te posady połączone są z poborami urzędników państwowych X—VII kl. rangi.

Posady te są do objęcia za kontraktem. Oprócz zwykłych warunków, jakie posiadać powinni urzędnicy państwowi, żąda się od kandydctów dokładnej znajomości języka niemieckiego w słowie i piśmie, jakoteż wykazania się świadectwem z pomyślnie w jednej z austryackich politechnik złożonego II egzaminu państwowego z działu inżynieryi budowniczej, jakoteż z kilkuletniej praktyki w tym zawodzie.

Należycie udokumentowane podania, w których wymienić należy także żądania co do wynagrodzenia, ewentualnie wykazać się znajomością polskiego lub ruskiego języka, wnosić należy do Ministerstwa handlu, najdalej po dzień 1 kwietnia.

Fałszywe pięciokoronówki pojawiły się na bruku lwowskim. Są one z blachy, a pomimo tego zupełnie podobne do prawdziwych. Różni oszuści starają się wkręcić je podlwowskim włościanom, przybywającym na targ. Wczoraj za rogatką żółkiewską jakiś zapewne oszust płacił wieśniakowi za drzewo takiemi koronami i jeszcze brał resztę.

Stowarzyszenie przem. majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich odbyło wczoraj o godzinie 6-tej wieczór doroczne walne zgromadzenie w lokalu Izby rękodzielniczej. Przewodniczył p. Makowicz. Po przyjęciu protokołu z poprzedniego zgromadzenia, przyjęto sprawozdanie kasowe za ubiegły okres administracyjny i udzielono przełożeństwu absolutoryum, uchwalono następnie preliminarz na rok 1906 poczem z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie delegatów korporacyi z pobytu w Wiedniu w sprawie zmian ustawy budowlanej. Delegaci byli dnia 18. lutego b. r. u posłów Dr. Głąbińskiego, Dr. Małachowskiego, ministra Dr. Piętaka i ministra handlu, którym przedstawili postulaty, żądając zrównania uprawnień majstrów nowego typu z uprawnieniami dawnych majstrów, zniesienia wydawania koncesyj chwilowych przez starostwa nieukwalifikowaanym przedsiębiorcom, przekazania dochodzeń w sprawie nadużyć budowlanych zwyczajnym sądom. Dalej zawierają postulaty protest przeciw projektowi rządowemu, zmierzającemu do wyłączenia miast, liczących ponad 5.000 mieszkańców dla uprawnień majstrów budowlanych, podobnie jak Lwów i Kraków i t. p. Tak posłowie jak minister przyrzekli poparcie tym postulatom przy zmianie ustawy.

Z kolei wybrano delegatów na wiec majstrów, który odbędzie się jutro w Wiedniu. Wybrani zostali pp. Michał Makowicz, Maurycy Gall, Jan Keipert.

Następne punkta porządku dziennego „uregulowanie czasu pracy na budowach wskutek zaprowadzenia czasu średnio-eurepejskiego“ i „zaprowadzenie ogólnego cennika robót budowlanych“ odroczono z powodu

spóźnionej pory do specyalnie w tym celu zwołać się mającego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Na to zgromadzenie odroczono również poruszoną przez p. Makowicza sprawę partactw budowlanych i sprawę unieważnienia wyboru przełożeństwa, przeciwko któremu pewna grupa członków wniosła protest.

Ślub dra Aleksandra Czołowskiego archiwaryusza miejskiego z panną Sylwią Manolin odbył się dziś dnia 17. marca 1906 w kościele Maryi Magdaleny o godz. 11 przedpołudniem.

Z życia towarzyskiego. Adwokat Dr. Alojzy Kraus we Lwowie zaręczył się dnia 10. bm. z panną Rozyną Kleiner, córką przemysłowca Leona Kleinera z Jass.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw pp. Hartlebowi i Korkesowi o demonstracyę podczas posiedzenia sejmowego skończyła się dziś w południe. Sędziom przysięgłym postawiono ośm pytań. Przemawiali kolejno prokurator, radca Turek-Niewiadomski, osk. Hartleb, adw. dr. Grek, osk. Korkes i adw. dr. Dwernicki. Sędziowie przysięgli po krótkiej naradzie wydali werdykt uniewinniający, na podstawie którego trybunał uwolnił oskarżonych.

Krajowy związek stolarzy, rzeźbiarzy, organmistrzów i t. d. ma powstać za inicyatywą lwowskiego stowarzyszenia stolarzy. Celem uchwalenia statutu, odbędzie się w przyszły poniedziałek d. 26. marca 1906 walne zebranie majstrów stolarskich, rzeźbiarskich, organmistrzów i t. d. w sali Rady miejskiej w ratuszu we Lwowie, na którem także goście z prowincyi byliby mile witani. Początek o godzinie 5 po południu.

Zawcześnie chrabąszczu! W prześlicznem pudeleczku z perfum na aksamitach i sztucznych fiołkach przysłała nam jakaś czuła panienka z Hryńkowa, żywego chrabąszcza. Bydlę to ziewało sobie, rozciągnąwszy się wygodnie, a kiedy jeden z „nekrologowców“ redakcyjnych już robił smętną minę i zaczął słowa: „był sobie raz chrabąszcz...“, ten sobie najspokojniej wzleciał i latał wciąż w kółko, widocznie jest zezowaty. Ale wiosny zdaje się, nie doczeka.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę po raz 1-szy „Potwory“, komedya w 4 aktach przez Stanisława Graybnera.

W niedzielę o godz. w pół do 4-tej po południu „Przeor Paulinów“ czyli „Obrona Częstochowy“, obraz historyczny w 5 aktach przez Juliana Mörs z Poradowa.

W niedzielę o godz w pół do 8-mej wieczorem po raz 2-gi w bieżącym sezonie „Latający Holender“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Maryi Gembarzewskiej, Władysława Floryańskiego, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

Wybory do rady powiatowej w powiecie zbaraskim odbędą się z gmin wiejskich 24. kwietnia, z gmin miejskich 25. kwietnia, a z większych posiadłości 28. kwietnia br.

Tarnów. Krakowska Dyrekcya kolejowa zarządziła nowość nadzwyczaj pożyteczną, mianowicie wysyła w dniu 29. marca i 17. maja b. r. delegata swego, celem udzielenia informacyi w sprawach ściśle komercyalnych, tyczących się bądź to taryf, bądź transportu kolejowego na linii kolei państwowych, oraz przyjmowania życzeń i zażaleń publiczności, w biurze naczelnika stacyi od godz. 9 rano.

Katastrofa na dworcu kolejowym. Pociąg ciężarowy, zdążający od Czarnej, najechał dnia 15. bm. z powodu mylnie ustawionej zwrotnicy, na pociąg, stojący na stacyi. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, prowadzącego pociąg, dążący do Tarnowa, który widząc grożące niebezpieczeństwo, dał tak zwaną kontraparę, katastrofa nie przybrała większych rozmiarów i nie było ofiar śmiertelnych w ludziach. Cztery wagony pogruchotane, między tymi jedna cysterna ze spirytusem, trzech ludzi kontuzyonowanych: maszynista, palacz i hamowniczy. Cała wina, wedle zasięgniętych informacyi, spada na urzędnika ruchu, Stanowskiego, który po wypadku po prostu stracił głowę. Szczątki pogruchotanych wozów usunięto nadzwyczaj prędko z toru. Na miejsce wypadku zjechała komisya z Krakowa.

Wieczór trzech wieszczów, urządzony staraniem uczniów gimnazyum Igo, na dochód pomocy koleżeńskiej, odbył się dnia 15. bm. w sali Sokoła. Program obfity, na który się złożyły: słowo wstępne, chór męski, orkiestra mieszana, solo skrzypcowe z akompaniamentem fortepianu, deklamacya solowa i zbiorowa — wypadł pod każdym względem udatnie. Scenę IX. z Legionu Wyspiańskiego odtworzono z wielkiem zrozumieniem rzeczy i pietyzmem dla autora.

Straszny czyn szaleńca. Z Baszni górnej, powiatu cieszanowskiego, piszą nam: Do chaty Maryi Kapłyszowej przyszedł onegdaj nad wieczorem jakiś nieznany człowiek z prośbą o przenocowanie go. Kapłyszowa, widząc malujące się na twarzy nieznajomego zmęczenie podróżą, przyjęła go na noc. Gdy nazajutrz nad ranem wyszła Kaptyszowa do stajni, by dać karmę bydłu, mężczyzna ów wstał szybko ze swego legowiska, chwycił siekierę, leżącą obok kuchni i zadał nią kilka cięć córce Kapłyszowej, 11-letniej Maryi, pogrążonej w głębokim śnie. Nieszczęśliwa ofiara pozostaje wprawdzie przy życiu, lecz słaba jest nadzieja ocalenia jej. Mordercę przytrzymano i oddano w ręce patrolującego we wsi żandarma, który odstawił go do sądu powiatowego w Lubaczowie. Nazywa się on rzekomo Piotr Podolczak i ma być synem włościanina z Krowicy hołodowskiej. Z całego zachowania się mordercy, po dokonaniu zbrodni, przypuszczać należy, że ma się do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym.

Ofiara wody. Z Żółkwi piszą nam: Trzy dziewczyny wiejskie przechodziły przez rzekę Świnię w gminie Zameczku, pokrytą lodem. W chwili, gdy były na środku rzeki, lód załamał się pod niemi i wszystkie trzy wpadły po wody. Dwie z nich zdołały się wyratować, trzecia zaś, Julia Oryszczynówna utonęła.

Stanisławów. Onegdaj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 18-letni kandydat tut. seminaryum nauczycielskiego Kazimierz Buciewicz. Powodem samobójstwa miał być przesyt życiowy. Pogrzeb młodego samobójcy odbył się dzisiaj z kostnicy na cmentarz miejski.

Śmierć dziecka wskutek poparzenia. Z Sokala donoszą nam: Gospodyni wiejska w Opolsku Serafina Kolida, niosąc onegdaj garnek wrzącej wody z kuchni, potrącona została przez swego 5 letniego syna Piotra. Skutek był straszny. Ukrop wylany z garnka poparzył chłopca tak strasznie na całej głowie, że w kilka godzin po wypadku wyzionął ducha.

Brody. W gminie Hołoskowce tut. powiatu włościanka Anna Jamniuk, cierpiąca od dłuższego czasu na zboczenie umysłowe, w przystępie szału zamordowała swą 7 tygodniową córkę. Jamniukową aresztowała żandarmerya.

Zmarli. W Ottynii: Zygmunt Wendorff, ajent krak. Tow. wzaj. ubezp., lat 64. W Nadwórnej: Wacław Paklerski, adjunkt sądowy, lat 32. W Stanisławowie: Józef Mażewski, lat 77; Jan Pakoń, ślusarz kolejowy, lat 32; Fioryan Oktawiec, uczeń V. kl. gimnaz., lat 19.

Adam Mironowski, poeta, umarł w Jałcie w 24. roku życia.

Masowe wydalanie polskich robotników, poddanych rosyjskich, odbywa się obecnie na przedmieściach Berlina. W sobotę policya w asystencyi żandarmów wyciągnęła 110 robotników z łóżek i ostatnim pociągiem nocnym wyprawiła ich do granicy rosyjskiej. Większa część wydalonych poddała się rozkazowi wyjazdu, raz tylko przyszło do czynnego oporu.

Wydaleni, są przeważnie ludźmi pracującymi w fabrykach i przy budowie domów, kilku z nich zarabiało na chleb jako kelnerzy. Za pretekst do tych rugów posłużyły podobno, niewyjaśnione zresztą starcia między robotnikami polskimi a niemieckimi. Rozkaz wydalenia nie dotyczy ma jedynie Polaków, zatrudnionych przy budowie kanału Teltowa.

Morderca Hennig, którego daremnie szukała przez miesiąc policya berlińska, został schwytany w Szczecinie w chwili, gdy zamierzał ukraść rower.

Amerykański Mucius Scaevola. Niezwykła scena rozegrała się w tych dniach przed trybunałem w Brooklynie. Robotnik Józef Lipsice zaskarżył pewne konsorcyum kolejowe o wysokie wynagrodzenie, ponieważ przy zderzeniu pociągu odniósł ranę w stosie pacierzowym co wywołało częściowy paraliż, objawiający się zupełną, nieczułością na ból. By to udowodnić, lekarz robotnika spalił mu w sądzie ramię tak silnie, że po całej sali rozszedł się dym i swąd spalonego mięsa. Podczas tej „demonstracyi“ robotnik nie drgnął i stał spokojnie z uśmiechem. — Wobec tego adwokat, zastępujący konsorcyum kolejowe, natychmiast cofnął zarzut, że robotnik jest symulantem, a skarżący z tryumfem wyszedł z sali, otrzymawszy żądane wysokie wynagrodzenie.

Telegramy.

Warszawa. (Tel. wł.) „Praca Polska“ została zawieszona na miesiąc.

Jarosław. (Tel. wł.). Ubiegłej nocy włamali się złodzieje do magazynu jubilerskiego M. Lippera i złupili go doszczętnie. Szkoda wynosi przeszło 24.000 kor.

Berlin. Z Warszawy donoszą, że wczoraj zastrzelono tam na ulicy dwóch policyantów. Mordercy zbiegli.

Wilno. Gen.-gubernator zakazał zgromadzeń stronnictwa konstytucyjno-katolickiego, założonego przez biskupa ks. Roppa, a to z powodu, że uważa, iż działalność jego nie da się pogodzić z polityką rządu.

Zasław. (gub. wołyńska). Więźniowie, zamknięci w miejscowem więzieniu, wywołali rozruchy, które musiano stłumić wojskiem.

Moskwa. Stronnictwa rewolucyjne postanowiły zmienić taktykę, mianowicie zrzec się usiłowań wywołania rozruchów i wziąć udział w walce parlamentarnej.

Białystok. Prywatne banki, obawiając się zbrojnych napadów poprosiły o wojskowo-policyjną straż przed gmachami.

Wiedeń. Na wczorajszej naradzie delegatów Austro-Węgier i Serbii w sprawie traktatu handlowego oświadczyli Serbowie, że rząd ich zgadza się na zaproponowany przez Austro-Węgry modus vivendi zanim traktat przyjdzie do skutku.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne ogłasza: „Komitet wykonawczy koalicyi stronnictw rozwiązanego Sejmu przywłaszczył sobie zakres działania, należący się wyłącznie władzom wykonawczym. Ponieważ ten komitet wydaje enuncyacye i manifesty, podburza ludność kraju i municypia do jawnego oporu, co może doprowadzić do czynnego sprzeciwienia się porządzeniom rządu, przeto Rada ministrów postanowiła w interesie spokoju rozwiązać Komitet wykonawczy koalicyi i zabronić mu nadal jego czynności.

Marosz-Vassarhely. Królewski komisarz kazał usunąć, przy pomocy żandarmów, wicężupana Farkasza, który mimo złożenia go przez ministra z urzędu nie chciał ustąpić. Gdy Farkasz spostrzegł, iż wkraczają żandarmi, oświadczył, że oddaje urząd i wyszedł z biura.

Koloszwar. Policya uwięziła wczoraj bandę fałszerzy banknotów 20 i 10 koronowych, którymi zalano cały Siedmiogród; puszczono w obieg fałsyfikaty na sumę 100.000 koron.

Naczelnikiem bandy był właściciel dóbr Pasztoki, którego wraz z wspólnikami uwięziono. Przy rewizyi znaleziono kilka tysięcy fałsyfikatów i prasę drukarską.

Saratow. Kobieta, która zamordowała gen. Sacharowa, sąd skazał na śmierć przez powieszenie. Trybunał polecił podsądną do ułaskawienia na dożywotne roboty przymusowe.

Sebastopol. Por. Schmidt wniósł przeciw wyrokowi, skazującemu go na śmierć, rekurs kasacyjny.

Petersburg. Zamieszczony przez pismo „Daily Telegraph“ telegram z Tokio, donoszący, iż na skutek życzenia cara, aby zacieśniły się węzły przyjaźni między Rosyą a Japonią, uda się pod przewodnictwem któregoś z wielkich książąt do Japonii misya, złożona z generałów, admirałów i innych dostojników, jest niedokładny i prawdopodobnie tłumaczy się wieścią o postanowieniu Rosyi zamienić niebawem poselstwo rosyjskie w Tokio na ambasadę.

Rzym. Król Wiktor Emanuel ze sztabem wojskowym pojechał do Werony, gdzie dziś odbędzie się odsłonięcie pomnika króla Humberta.

Londyn. „Standard“ donosi z Algecirasu, jak zapewnia ze źródła najlepszego, że Anglia zaproponowała Francyi, ażeby się dobrze namyśliła, czy nie należy przyjąć z pewnemi zmianami austryackiego projektu policyjnego.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że według ogłoszenia zarządu marynarki, oficer marynarki Kimuro wynalazł nowy sposób telegrafowania bez drutu.

Paryż. Agencya Hawasa zaprzecza doniesieniu jednego z pism o wydaleniu królowej Natalii z Biarritz, za udział w proteście przeciw inwentaryzacyi kościołów.

Paryż. Clémenceau odczytał na wczorajszej radzie gabinetowej doniesienie, że proboszcz w miejscowości St. Etienne de Marmor z kilku mieszkańcami wpadł do szkoły publicznej i poniszczył tam przyrządy szkolne i meble. Clémenceau wdrożył w tej sprawie śledztwo, a polecił prefektom przeprowadzić dalej inwentaryzacyę, jednakże z zachowaniem ostrożności tam, gdzie zachodzi obawa rozruchów.

Sebastopol. Władze zaprowadziły straże wojskowe przed bankami i zakładami kredytowymi. Osobne straże stoją obok kas.

Algeciras. Usposobienie jest lepsze. Delegaci mają nadzieję, że nie przyjdzie do rozbicia konferencyi.

Lens. Ubiegłej doby panował w zagłębiu węglowem Pas de Calais wielki ruch. Strajkujący obsadzili wszystkie drogi, ażeby powstrzymać robotników udających się do pracy. Liczba strejkujących w okręgu wynosi obecnie 2600.

Nowy Jork. Z Pueblo Colorado telegrafują, iż Koło Portlandu zderzyły się dwa osobowe pociągi. Podana dotąd liczba zabitych wynosi 50.

Nowy Jork. Liczba osób, które zginęły podczas zderzenia pociągów na kolei w pobliżu Portlandu wynosi 40. Rannych bardzo wielu. 15 trupów spaliło się podczas pożaru.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Adam Krajewski.

Z drukarni Słowa Polskiego we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego